

# Małgorzata Stawiak-Ososińska

---

## Wychowanie domowe dziewcząt w świetle poglądów publicystów pierwszej połowy XIX wieku w Królestwie Polskim (rola i zadania matki w domowym wychowaniu córek)

---

Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne 14, 285-300

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Małgorzata Stawiak-Ososińska**

**WYCHOWANIE DOMOWE DZIEWCZĄT W ŚWIETLE POGŁĄDÓW  
PUBLICYSTÓW PIERWSZEJ POŁOWY XIX WIEKU  
W KRÓLESTWIE POLSKIM  
(ROLA I ZADANIA MATKI W DOMOWYM WYCHOWANIU CÓREK)**

**1. Cele stawiane wychowaniu dziewcząt**

Pierwsza połowa XIX wieku była okresem, w którym coraz więcej uwagi zaczęto poświęcać sprawie wychowania i kształcenia dziewcząt. W licznych publikacjach zwartych i na łamach wielu czasopism pojawiły się głosy dotyczące tego właśnie zagadnienia. Młoda dziewczyna musiała być odpowiednio przygotowana, by umieć poradzić sobie z codziennymi problemami życia rodzinnego, domowego, by sprostać obowiązkom gospodarskim, umieć prowadzić dom, oszczędnie i rozsądnie gospodarować pieniędzmi, właściwie wychować swoje dzieci itd. Publicyści ówczesni bardzo dokładnie precyzowali w swoich wypowiedziach cel i zakres wychowania, prowadzili polemikę dotyczącą wyższości wychowania domowego pod okiem matki nad wychowywaniem przez opiekunki, niańki, bony, guwernantki czy też wychowaniem na pensjach żeńskich.

W myśl XIX-wiecznych poglądów wychowanie dziewcząt miało sprowadzać się przede wszystkim do tego, aby w przyszłości były odpowiednio przygotowane do pełnienia swych funkcji wynikających z powołania kobiecego. Proces wycho-

wania miał na celu przede wszystkim ukształtowanie charakteru jednostki. Klementyna Hoffmanowa<sup>1</sup> uważała, że głównym celem edukacji było wyrobienie szerszego, rozleglejszego „poglądu na świat”, nadanie ogłady za pomocą wzorców i odpowiednio dobranych „nauk”, a także przygotowanie do dalszego samokształcenia<sup>2</sup>. Według Joanny Campan<sup>3</sup> celem rozsądnego wychowania miało być przystosowanie do życia w rodzinie, zaszczepienie kilku „talentów”, zaznajomienie z formami etykiety towarzyskiej i umiejętności znalezienia się różnych sytuacjach życiowych, a ponadto dbałości o wygląd zewnętrzny, a poprzez to zapewnienie szczęścia w przyszłym, dorosłym życiu<sup>4</sup>. Nieco inaczej cel wychowania ujmowała Lucyna Mieroszewska<sup>5</sup>. Według niej celem wychowania było „ukszał-

<sup>1</sup> Klementyna Hoffmanowa z Tańskich (1798–1845), pisarka dla dzieci i młodzieży, powieściopisarka i pedagog, żona Karola Boromeusza. Wiedzę zdobytą w domu uzupełniała samokształceniem. Zadebiutowała w 1819 r. traktatem pedagogicznym *Pamiętka po dobrej matce*. Była redaktorką czasopisma „Rozrywki dla Dzieci” przeznaczanego dla dzieci młodszych i ich rodziców, wydawanego w latach 1824–1828. Dostarczała lektury zarówno małym dzieciom (*Wiązanie Helenki, Druga książeczka Helenki*), jak i dorastającej młodzieży (*Listy Elżbiety Rzeczyckiej, Dziennik Franciszki Krasieńskiej, Jan Kochanowski w Czarnolesie*) i dorosłym (*Karolina, Krystyna*). Była też autorką książek związanych z wychowaniem religijnym. Pełniła ponadto funkcję wizytatorki pensji żeńskich, a od 1826 r. była wykładowcą w Instytucie Guwernantek. W czasie powstania listopadowego założyła Związek Dobroczyńności Warszawianek, którego celem była pomoc w wyekwipowaniu żołnierzy, a potem służba w lazaretach. Po upadku powstania wraz z mężem udała się na emigrację, gdzie została pierwszą sekretarką i autorką ustaw Towarzystwa Dobroczyńności Dam Polskich w Paryżu – nie brała jednak żywego udziału w życiu emigracji. Z. Ciechanowska, *Hoffmanowa z Tańskich Klementyna (1798-1845)*, w: *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 9, Wrocław 1960–1961, s. 573–576; I. Kaniowska-Lewańska, *Hoffmanowa Klementyna z Tańskich*, w: *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984, s. 359; P. Chmielowski, *Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798–1845)*, w: *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek XIX wieku*, t. 1, Warszawa 1901, s. 170–172.

<sup>2</sup> K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pisma pośmiertne*, t. 4: *O powinnościach kobiet*, 1, Berlin 1849, s. 72–73.

<sup>3</sup> Joanna Ludwika Henryka Campan (1752–1822) z domu Genest, wychowawczyni i pisarka francuska. Była jak na owe czasy gruntownie wykształcona. W wieku 15 lat została lektorką córek Ludwika XV, a później damą pokojową Marii Antoniny. Po uwięzieniu królowej była skazana na wygnanie. Po upadku Robespierre’a wróciła do Paryża i na przedmieściach założyła pensję żeńską cieszącą się uznaniem i prestiżem. Po objęciu władzy przez Napoleona została przełożoną nowo założonego w Ecouen Instytutu Wychowawczego przeznaczanego dla córek i sióstr członków Legii Honorowej. Po upadku Napoleona i zamknięciu Instytutu J. Campan odsunęła się całkowicie od życia towarzyskiego i pedagogicznego. Jej prace dotyczące wychowania dziewcząt zostały przetłumaczone na język polski i były uznawane za jedne z lepszych poradników przeznaczonych dla matek i dla właścicielek pensji żeńskich. *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 9, Warszawa 1893, s. 988.

<sup>4</sup> J. L. H. Campan, *Rys moralności obejmujący przestrogi dla kończących edukacją panien nader użyteczne*, Warszawa 1828, s. 4.

<sup>5</sup> Lucyna Mieroszewska (Mieroszowska; 1818–1893), pisarka pedagogiczna. W czasie Wiosny

cić człowieka stosownie do jego dwoistego przeznaczenia, usposobić go na użytecznego członka społeczności i niebios współdziedzica, zadaniem zaś wychowania jest zastąpić niedostatek przymiotów, których natura odmówiła, wydobyć i rozwinąć bogactwa, którymi każdy na świat przychodzący człowiek obdarzony”<sup>6</sup>. Christoph Hufeland<sup>7</sup> uważał, że celem wychowania dziewcząt powinno być przygotowanie do życia domowego i właściwe „ukszałcenie” serca i charakteru. Nie można było natomiast sprowadzać go do zdobywania talentów czy też jedynie przygotowanie do „wielkiego świata i towarzystwa”<sup>8</sup>. Jeszcze inaczej ujmował ten problem Tomasz Dziekoński<sup>9</sup>, według którego celem wychowania dziewcząt miało być zapewnienie im szczęścia doczesnego i wiecznego.

W tym znaczeniu wychowanie nie polega na wzbogaceniu pamięci zbiorem licznych wiadomości, mało kiedy przydatnych, wystarczy, gdy nada człowiekowi zręczność. Obowiązkiem wychowania jest ukształcić władze człowieka, utrzymać pewną zgodę

---

Ludów niosła pomoc rannym, więźniom, emigrantom. Kiedy znalazła się w trudnych warunkach materialnych, została nauczycielką domową, najpierw u rodziny, a później u obcych. W związku z tym zainteresowała się zasadami współczesnej pedagogiki. W 1851 r. opublikowała w Krakowie zbiór czytanek *Mała książeczka dla małych dzieci*. W roku następnym opracowała *Rady praktyczne o początkowym wychowaniu dzieci*. Podczas pisania tego poradnika opierała się zarówno na literaturze pedagogicznej polskiej, jak i zagranicznej (francuskiej i angielskiej). W latach pięćdziesiątych stała na czele jednego z warszawskich zakładów wychowawczych dla dziewcząt. Interesowała się też sztuką i na związane z nią tematy publikowała artykuły w czasopiśmie. W czasie powstania styczniowego przewoziła przez granicę zakazane papiery, za co została pozbawiona prawa pobytu na terenie Królestwa Polskiego. J. Bieniarzówna, *Mioszewska (Mioszowska) Lucyna krypt. L. M. (1818–1893)*, w: PSB, t. 20, Wrocław 1975, s. 815.

<sup>6</sup> L. Mioszewska, *Rady praktyczne o początkowym wychowaniu dzieci*, Warszawa 1856, s. 225.

<sup>7</sup> Christoph Wilhelm Hufeland (1762–1836), znany lekarz i pisarz niemiecki, wykładowca medycyny w Jenie i Berlinie. Jako pruski urzędnik państwowy zasłużył się przede wszystkim w podniesieniu rangi środowiska lekarskiego i medycyny. Zajmował się mikrobiologią, profilaktyką zdrowotną i epidemiologią. Sławę międzynarodową przyniosła mu praca *Sztuka przedłużania życia ludzkiego*. *Nowy leksykon PWN*, Warszawa 1998, s. 656.

<sup>8</sup> C. W. Hufeland, *Zasady moralnego i fizycznego wychowania młodzieży płci żeńskiej*, Warszawa 1824, s. 10.

<sup>9</sup> Tomasz Sylwester Dziekoński (1790–1875), pedagog, tłumacz, autor podręczników szkolnych. Był nauczycielem najpierw domowym prywatnym, później pracował w szkołach rządowych. Uczył literatury i języka polskiego. W latach 1825–1833 był profesorem warszawskiego Instytutu Guvernantek. W 1828 r. został rektorem szkoły praktyczno-pedagogicznej, w której młodzież z Uniwersytetu Warszawskiego przygotowywała się praktycznie do zawodu nauczycielskiego (funkcję tę sprawował do 1833 r.). Był członkiem wielu instytucji pedagogicznych. Pozostawał pod wpływem poglądów Klementyny Hoffmanowej z Tańskich, co uwidoczniło się szczególnie w jego pracach *Rys moralności obejmujący przestrogi dla kończących edukację panien nader użyteczny i O wychowaniu dzieci ze szczególniejszym do płci żeńskiej zastosowaniem*. J. Hulewicz, *Dziekoński Tomasz Sylwester (1790–1875)*, w: PSB, t. 6, Kraków 1948, s. 136–137.

i harmonię między nimi, skierować skłonności i uczucia jego tak, iżby zawsze ku celom godziwym zmierzał, zapewnić mu spokojność wewnętrzną, wpoić ufność w Bogu i jego świętych obietnicach, zaszczerpić niezachwianą niczym wiarę, wzniecić miłość chrześcijańską, zapalić do ścisłego i rozważnego pełnienia swych obowiązków<sup>10</sup>.

Zdaniem Adolfa Knigge<sup>11</sup>, celem wychowania była pomoc w rozwijaniu zalet wrodzonych, aby jak najszybciej osiągnęły doskonałość, i zabiegi zmierzające do właściwego ich uformowania. Żeby ten cel osiągnąć, należało dobierać odpowiednie ćwiczenia umysłowe, podawać nowe wiadomości, wzbudzać zaufanie dziecka do wychowawców i wiarę we własne siły, umiarkowanie stosować kary i nagrody, wpajać dobre i pożądane nawyki<sup>12</sup>. Jeszcze inaczej cel wychowania definiował Jędrzej Śniadecki<sup>13</sup>. Uważał on, że wychowanie powinno ubogacić i wyposażyć człowieka we wszystkie potrzebne w życiu codziennym cechy, albo przynajmniej utrwalić i dobrze kierować wrodzonymi zaletami, a nigdy nie roztrwonić darów, jakimi natura obdarzyła każdą istotę ludzką<sup>14</sup>. Natomiast Narcyza Żmichowska<sup>15</sup> dzieliła cel wychowania dziewcząt na główny i ko-

<sup>10</sup> T. Dziekoński, *O wychowaniu dzieci ze szczególnym do płci żeńskiej zastosowaniem*, Warszawa 1828, s. 3.

<sup>11</sup> Adolf Franciszek Fryderyk von Knigge (1752–1796), pisarz niemiecki, działacz oświatowy (był m.in. kuratorem szkół w Bremie), szambelan dworu weimarskiego. Stawę przyniosła mu praca *Über den Umgang mit Menschen. Encyklopedyja powszechna*, t. 14, Warszawa 1863, s. 925–926; *Encyklopedia powszechna S. Olgelbranda*, t. 8, Warszawa 1900, s. 325.

<sup>12</sup> A. Knigge, *O wychowaniu dzieci od pierwszych chwil rozwijania się ich władz fizycznych i umysłowych*, Warszawa 1830, s. 1.

<sup>13</sup> Jędrzej Śniadecki (1768–1838), chemik, biolog, lekarz, filozof, brat Jana Śniadeckiego. Profesor chemii i medycyny w Szkole Głównej Litewskiej i w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, kilkakrotnie prezes Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego, zwolennik empiryzmu i materializmu francuskiego oświecenia, współzałożyciel i prezes Towarzystwa Szubrawców, pionier wychowania fizycznego w Polsce. Z. Lewinówna, *Śniadecki Jędrzej*, w: *Literatura polska*, t. 2, Warszawa 1985, s. 453; *Nowy leksykon PWN*, s. 1730.

<sup>14</sup> J. Śniadecki, *O fizycznym wychowaniu dzieci*, Wilno 1856, s. 26.

<sup>15</sup> Narcyza Żmichowska, pseudonim Gabryella (1819–1876), powieściopisarka, poetka, pedagog. Pracowała jako nauczycielka domowa u bogatych ziemian i w domach arystokratycznych. Swoje utwory zamieszczała m.in. na łamach „Pierwiosnka”, „Pielgrzyma”, „Przeglądu Naukowego”. Była jedną z inicjatorek i organizatorek ruchu kobiet nazwanych później entuzjastkami. Aktywnie uczestniczyła w działalności patriotycznej i konspiracyjnej, m.in. pełniła funkcję kurierki, zakładała koła patriotyczne na Lubelszczyźnie, prowadziła działalność oświatową i agitacyjną wśród rzemieślników warszawskich, należała do władz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Za tę działalność po wykryciu spisku w 1849 r. została aresztowana i przebywała do 1855 r. bądź pod dozorem policyjnym, bądź w więzieniu. Po powrocie do stolicy zajęła się pracą pedagogiczną i pisarską. Do jej najważniejszych utworów należą: *Poganka*, *Książka pamiątek*, *Biała Róża*, *Stary dwór w Świerszczowej*, *Czy to powieść* i inne. Była też autorką podręczników i prac dydaktyczno-pedagogicznych oraz tłumaczką t. 6. i 9. *Dziejów Anglii* T. Macaulaya. Była przeciwna wybuchowi powstania stycz-

nieczny. Głównym celem było wykształcenie u kobiet jasnych wyobrażeń i stałych zasad. Koniecznym zaś uczynienie z panienki istoty „przyjemnej towarzystwu i umiejącej sobie być przyjemną środkami godziwymi, szlachetniejszymi niż zalotność”<sup>16</sup>.

Odpowiednie wychowanie dziewcząt było sprawą niezmiernie ważną i trudną. Każdy błąd wychowawczy owocował w przyszłości niezaradnością w życiu rodzinnym i codziennym, a ponadto niedostosowaniem do życia społecznego. Franciszek Fenelon<sup>17</sup> uważał, że nieumiejętne wychowanie dziewcząt stawało się przyczyną ich znudzenia, sprawiało, że nie potrafiły się czymkolwiek zająć, a to z kolei czyniło je bardziej zniewieściałe, delikatniejsze, bardziej uległe na złe wpływy otoczenia. Był ponadto zdania, że dziewczęta źle wychowane miały „obłąkaną” wyobraźnię, ich zainteresowania kierowały się ku „marnym i niebezpiecznym przedmiotom”. Takie kobiety w dorosłym życiu najchętniej zajmowały się czytaniem romansów i sztuk teatralnych, kupowaniem nowych strojów, pisaniem i czytaniem listów, często przebywały poza domem, były wścibskie, próżne i lekomyślne<sup>18</sup>.

Publicyści pierwszej połowy XIX stulecia zajmowali różne stanowiska w kwestii wychowania dziewcząt. Dla wielu najlepszym rozwiązaniem było wychowanie pod okiem matki, inni uważali, że dziewczęta posiadają gruntowniejszą wiedzę, gdy rodzice zatrudnią guwernantkę lub nauczyciela, nieliczni a zarazem najbardziej postępowi byli zdania, że panienki powinny uczęszczać na pensje i z dala od domu zdobywać jak najobszerniejszą wiedzę. Poglądy przedstawione poniżej, z uwagi na rozległość tematu, dotyczą tylko wychowania dziewcząt pod okiem matki.

---

niowego, gdyż uważała, że jest ono z góry narażone na porażkę, jednak po jego upadku czynnie włączyła się w pomoc więzionym i skazanym. W latach 1863–1874 mieszkała u rodziny na wsi. Przez całe życie prowadziła bogatą, wielostronną korespondencję z rodziną i przyjaciółmi. M. Stępień, *Żmichowska Narcyza*, w: *Literatura polska*, t. 2, s. 699–700; I. Chrzanowski, *Narcyza Żmichowska „Gabryella” (1819–1869)*, w: *Album biograficzne zasłużonych...*, t. 2, Warszawa 1903, s. 86–94.

<sup>16</sup> N. Żmichowska, *Myśli*, Warszawa 1901, s. 133.

<sup>17</sup> Franciszek de Salignac de la Mothe Fénelon (1651–1715) arcybiskup francuski, teolog, pedagog, pisarz i kaznodzieja, członek Akademii Francuskiej. W 1678 r. został przełożonym zakładu dla nawróconych protestantek. W dziele *O wychowaniu młodzieży płci żeńskiej* wydanym we Francji w 1687 r. (w Polsce w 1823) ukazywał potrzebę i sposoby wychowania kobiet. *Wielka encyklopedia powszechna...*, t. 21, Warszawa 1898, s. 201–204; *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 2, Warszawa 1995, s. 330.

<sup>18</sup> F. Fénelon, *O wychowaniu młodzieży płci żeńskiej*, Warszawa 1823, s. 11–15.

## 2. Miejsce i rola matki w wychowaniu córek

Zarówno autorzy, którzy publikowali na początku XIX wieku, jak ci sprzed powstania styczniowego najwyższą rolę w wychowaniu dziewcząt przypisywali matce. Uważano, że „wychowanie domowe powinno być prawidłem, wychowanie publiczne wyjątkiem”<sup>19</sup>. Pierwszą wychowawczynią i nauczycielką swoich córek była matka. To ona musiała nauczyć je polskiej mowy, zaszczerpić swoim latoroślom pobożność, nauczyć posłuszeństwa i szacunku do siebie i starszych i przy tym, nie rozpieszczać. Ludwik Natanson<sup>20</sup> pisał: „Od matki swej nauczy się skromności, czystości obyczajów i tradycji, miłości ojczyzny i rodziny, a nareszcie tych tysiąca drobnostek, którymi kobiety umieją uprzyjemnić życie sobie i tych, których kochają”<sup>21</sup>. W ciszy „domowej strzechy” miały dziewczęta poznać zasady wiary, nauczyć się czytać, pisać i liczyć, posiąść główne wiadomości z geografii, historii ojczystej, przyrody, opanować sztukę gry na jakimś instrumencie, zapoznać z obowiązkami gospodarskimi, nauczyć się szyć, haftować, dziergać itp.<sup>22</sup> Nadrzędną jednak rolą, jaką miał odegrać dom rodzinny w wychowaniu dziewczyny, było prawidłowe ukształtowanie jej charakteru. Temu rodzajowi wychowania poświęcono najwięcej rad i wskazówek. Kierunek wychowania dziewcząt był narzucony niejako rolą, jaką miała w przyszłości do odegrania w życiu własnej rodziny i społeczeństwa.

Zalecano, by matka wychowywała swoje pociechy sama. W opinii ówczesnych publicystów niedopuszczalną rzeczą było powierzanie wychowania dziecka służbie czy choćby nawet zezwalanie dzieciom na przebywanie w towarzystwie słu-

---

<sup>19</sup> L. Natanson, *Urywki w kwestii wychowania*, Warszawa 1861, s. 24.

<sup>20</sup> Ludwik Natanson (1822–1896), lekarz, higienista, społecznik, redaktor. Był lekarzem pracującym przede wszystkim w domach arystokratycznych, zajmował się też pracą naukową, szczególnie interesował się anatomią, histologią, fizjologią i higieną publiczną. Był członkiem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, założycielem czasopisma dla lekarzy – „Tygodnika Lekarskiego”. Przyczynił się do wybudowania szkoły rzemiosł i warsztatów rzemieślniczych dla młodych Żydów. Uważał, że młodzież powinna uczyć się rzemiosła w szkole, a nie w terminie. Ogłosił ponad 80 prac lekarsko-przyrodniczo-pedagogiczno-filozoficznych. T. Ostrowska, *Natanson Ludwik (1822–1896)*, w: PSB, t. 22, Wrocław 1977, s. 605–607.

<sup>21</sup> L. Natanson, *Urywki w kwestii...*, s. 25.

<sup>22</sup> S. z G. G. [S. Grzegorzewska], *Wyjątek z rekopisu pod napisem: Wpływ kobiet na duchowy rozwój człowieczeństwa*, „Biblioteka Warszawska” 1855, t. 3, s. 234. Sabina Grzegorzewska z domu Gostkowska (1808–1872), pamiętnikarka. Często na łamach prasy zabierała głos w kwestii wychowania kobiet. Zapatrzona w tradycję, z nieufnością odnosiła się do zachodzących zmian społeczno-obyczajowych, m.in. do studiów uniwersyteckich kobiet. Jej poglądy dotyczące wychowania dziewcząt były wsteczne, odzwierciedlały opinie konserwatywnych warstw społecznych. J. Bieniarzówna, *Grzegorzewska Sabina (1808–1872)*, w: PSB, t. 9, Wrocław 1960–1961, s. 94–95; *Nowy leksykon PWN*, s. 590.

zących, bo mogły przejąć od nich jakieś złe, trudne do wykorzenia nawyki albo nauczyć się prostactwa i grubiaństwa. Niewskazane było też zatrudnianie mamek, nianiek, a zwłaszcza opiekunek obcego pochodzenia. Matki, które samodzielnie zajmowały się wychowaniem dzieci, wiedziały o nich wszystko, zaobserwowane błędy mogły w porę usuwać, miały możliwość nauczyć swoje pociechy „uszanosowania dla praw moralności”, mogły odpowiednio kształtować ich charakter. „Matka, która karci i do dobrego naprowadza dziecko, skoro to cokolwiek poznania mieć zaczyna, jak potem dorośnie mało w nim do nagany spostrzeże”. Nie miały natomiast takiego wpływu na pociechę, gdy bodaj część obowiązków przejmowała za nie obca osoba<sup>23</sup>. K. Hoffmanowa uważała, że matki powinny czerpać przyjemność z tego, iż samodzielnie zajmowały się dziećmi. Radziła nawet, aby założyły sobie tzw. kalendarze, w których miały zapisywać wszystkie istotniejsze i ważniejsze wydarzenia z życia pociechy (np. datę, kiedy u dziecka pojawił się pierwszy ząbek, kiedy zrobiło pierwszy krok, powiedziało pierwsze słowo itp.)<sup>24</sup>. Dobra matka nie powinna pozostawić swojego dziecka nawet na chwilę bez opieki, bez dozoru starszych osób. Musiała ponadto zadbać, by dziecko przez cały czas miało jakieś zajęcie i nigdy się nie nudziło. L. Mieroszewska była zdania, że jeśli stan bezczynności i znudzenia trwał zbyt długo, wówczas u dzieci ulegały zahamowaniu procesy rozwoju zdolności i sił<sup>25</sup>. Wszelkie zabiegi wychowawcze miały matki podejmować jak najwcześniej, najlepiej od momentu urodzenia dziecka. Zawsze też powinny umieć wygospodarować czas na zainteresowanie się sprawami swoich latorośli. Gdy dziecko do niej biegło, by podzielić się z nią swoimi sprawami, i przerywało jej tym jakieś zajęcie, nie wolno jej było karcić go za natręctwo, bo mogłaby na zawsze stracić jego zaufanie. Nie było wymagane jednak, by matka odrywała się od poważnych zajęć dla zabawy z pociechami. Dzieci musiały się nauczyć, że gdy dorośli zakazują przerywania sobie zajęć lub nie pozwalają, by im przeszkadzano, to powinny podporządkować się ich poleceniom<sup>26</sup>.

Zadaniem matek było nauczyć dzieci prosić o wszystko, czego potrzebują, a wykorzenić nawyk żądania. Powinny też nauczyć dzieci grzecznego i pokornego dziękowania za otrzymane przedmioty i prezenty. Miały też zaszczerpić szacunek do osób starszych i nauczyć, jak odpowiednio zachowywać się wśród osób dorosłych. W sytuacjach, gdy pociechy przedrzeźniały lub ośmieszały kogo-

---

<sup>23</sup> K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pamiętka po dobrej matce czyli ostatnie jej rady dla córki*, Wrocław 1833, s. 261; L. Mieroszewska, *Rady praktyczne...*, s. 27, 59.

<sup>24</sup> K. Hoffmanowa z Tańskich, *Listy matki o wychowaniu córek swych*, „Rozrywki dla Dzieci” 1826, nr 35, s. 272.

<sup>25</sup> L. Mieroszewska, *Rady praktyczne...*, s. 20.

<sup>26</sup> Tamże, s. 333–334.



kolwiek, miały ostro reagować. Niewskazane było również popisywanie się dziećmi w towarzystwie, przyzwyczajanie ich do gadatliwości. Należało wykształcić u nich cierpliwość, opanowanie, by nie wyrosły na istoty wybuchowe i gwałtowne<sup>27</sup>.

### 3. Podstawowe założenia wychowania dziewcząt

W celu prawidłowego ukształtowania charakteru córki matki miały pamiętać o podstawowych zaleceniach. Należało zatem łagodnie i cierpliwie kształtować w dziecku dobre i szlachetne cechy, zabezpieczać przed złym wpływem otoczenia. Każde dziecko miało pewne wrodzone cechy osobowości – tych nie należało za wszelką cenę zmieniać, gdyż można było jedynie wypaczyć charakter<sup>28</sup>. L. Mieroszevska była zdania, że najlepszym rozwiązaniem było właściwe wpływanie, kształtowanie, nadawanie im żądanego i korzystnego kierunku. Uważała, że odpowiednie kierowanie wolą dziecka było prawdziwą sztuką i – niestety – udawało się jedynie nielicznym matkom. Zalecała, by matki obchodziły się z dziećmi sprawiedliwie, spełniały ich „niewinne pragnienia”, chroniły od złych nałogów i zepsucia, „pobłażały błędom nieudolności”, zdobyły sobie ich zaufanie, przywiązanie i miłość. Miały ponadto być konsekwentne i cierpliwe. Radzono, aby w procesie wychowawczym unikać nadmiernej liczby pieszczot i obsypywania dziecka pocałunkami, bo to mogłoby doprowadzić do wypaczenia charakteru. Uważano, że „pieszczoch nigdy nie kosztuje wesołości, zawsze się czegoś obawia, pragnie rzeczy niemożliwych”<sup>29</sup>. Pieszczoty, jeśli miały odgrywać rolę wychowawczą, mogły być stosowane jako nagroda za dobre zachowanie lub jako wynagrodzenie jakiejś krzywdy czy niesprawiedliwości. Niewskazane było natomiast, gdy matki pieściły i tuliły dzieci i za dobre, i za złe postępowanie. Doprowadzało to według L. Mieroszevskiej jedynie do demoralizacji. Pisarka była zdania, że na pewno nie wypaczą charakteru dzieci „pieszczoty obok powagi, słodycz przy sprawiedliwości”. „Kto karci zuchwałą rączkę, gdy sobie szczypać pozwala, ale nie broni jej bawić się, lub łagodnie odbiera przedmiot, którego nie zna wartości, ten postępuje moralnie i nie może lękać się zepsucia. Pieszczoty nie psują charakteru, pieszczoty są nawet dla dziecka żywiołem”<sup>30</sup>. Niezwykle ważną cechą, którą powinna każda dziewczyna wynieść z domu rodzinnego, było posłuszeństwo. Matka miała przyzwyczajając córkę do poddawania się woli dorosłych od najwcześniejszych lat

<sup>27</sup> Tamże, s. 34, 89, 172, 178.

<sup>28</sup> *Uwagi o wychowaniu ze szczególnym względem na kobiety*, „Przegląd Naukowy” 1842, t. 1, s. 366–367.

<sup>29</sup> L. Mieroszevska, *Rady praktyczne...*, s. 48.

<sup>30</sup> Tamże, s. 49.

życia. Musiała egzekwować wykonywanie poleceń, nie wymuszać niczego obietnicą kary lub nagrody, a przy tym sama być słowna i wymagająca<sup>31</sup>. Powinna jednak nauczyć dziecko odróżniania dobrych i ważnych rzeczy od kaprysów, by bezmyślnie nie realizowało czyichś wymagań, by umiało ustosunkować się do żądań, potrafiło obiektywnie je ocenić. Panienka musiała wiedzieć, czemu ma ulegać, a czemu przeciwstawić. Dziewczynka powinna jednak zrozumieć, że umiejętność zrezygnowania z własnych pragnień i podporządkowanie się życzeniom i poleceniom innych ludzi pomoże jej w osiągnięciu szczęścia i harmonii w życiu rodzinnym<sup>32</sup>. Do matek należało również nauczenie córki prawdomówności, roztropności, sprawiedliwości. Za fantazjowanie i zmyślanie zalecano karać, a za szczerość i umiejętność bycia w zgodzie z własnym sumieniem chwalić<sup>33</sup>. Aby nauczyć unikania kłamstwa i fałszu, należało przede wszystkim świecić własnym przykładem, nigdy nie zawieść zaufania dzieci, nie zduszać w nich własnej inwencji, nie zrażać do siebie dużą surowością, być zawsze szczerym i konsekwentnym, zawsze dotrzymywać danych obietnic. Trzeba było ponadto uzmysłwić dzieciom, że kłamcom nie wierzy się nawet wówczas, gdy zdarzy im się mówić prawdę, że mówienie nieprawdy hańbi charakter człowieka, że prawdomówność pozwala zachować godność i zdobyć szacunek społeczny. Jeżeli dziecko kłamało, koloryzowało, wypierało się czegoś lub zniekształcało prawdę, wówczas radzono okazać mu obojętność, a nawet pogardę<sup>34</sup>. Jeśli natomiast dziecko miało wrodzone skłonności do fantazjowania, należało je od tego odzwyczajając, by snucie wymyślonych opowieści nie stało się nałogiem<sup>35</sup>. Matki nie mogły posuwać się w takich sytuacjach do bezpośredniego okazywania im swojej nieufności, śledzenia ich czy też podsłuchiwanie, bo to tylko wzmocniłoby niepożądaną wadę. Postulowano zatem, aby wszystkie słowa kierowane do dziecka były szczerze, pozbawione fałszu i obłudy. Jeśli dziecko przyznawało się do jakiegoś przewinienia, należało wymagać, by tłumaczyło się zwięźle, dokładnie i otwarcie<sup>36</sup>.

---

<sup>31</sup> T. Dziekoński, *O wychowaniu dzieci...*, s. 238–248.

<sup>32</sup> C. W. Hufeland, *Zasady moralnego i fizycznego...*, s. 22–27.

<sup>33</sup> I. Lubicz-Czerwieński, *Sposób szczęśliwego pożycia między mężem i żoną czyli cnoty istotne, które ich do tego celu doprowadzić powinny*, Przemyśl 1817, s. 67. Ignacy Czerwiński Lubicz (1769–1834) pisarz galicyjski, prawnik, moralista, jeden z najwcześniejszych etnografów, zajmował się badaniem obyczajów i zwyczajów ludu, opowiadał się m.in. za kształceniem chłopów „na drodze cnoty”. Wydał drukiem około 13 prac. M. Danilewiczowa, *Czerwiński (Czerwieński) Ignacy Lubicz 1769–1834*, w: PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 354; *Encyklopedia powszechna S. Otłgelbranda*, t. 4, Warszawa 1899, s. 158.

<sup>34</sup> I. Lubicz-Czerwieński, *Sposób szczęśliwego pożycia...*, s. 29–31; L. Mieroszevska, *Rady praktyczne...*, s. 248–253.

<sup>35</sup> N. Żmichowska, *Myśli...*, s. 112.

<sup>36</sup> F. Fénelon, *O wychowaniu młodzieży...*, s. 27–40.

Sprawiedliwość i roztropność należało wpajać w dzieci przede wszystkim poprzez dawanie dobrego przykładu i ograniczanie kontaktów pociech z niepożądanym towarzystwem. Matka powinna zatem zadbać o to, by córka obracała się wśród dobrych, pobożnych i uczciwych ludzi (a gdy tego nie można było zapewnić, to przynajmniej wskazywać nieprzyzwoite i złe postępowanie, by w ten sposób prawidłowo kształtować jej charakter i sumienie). Trzeba było pracować z dziećmi nad poznaniem własnego charakteru i charakteru innych. Umiejętność dostrzegania dobrych i złych stron zachowania wśród ludzi miała pomóc w podejmowaniu właściwych decyzji i stosownym postępowaniu. Do wykształcenia u córek tych cech można było wykorzystać również odpowiednie książki albo mądre i treściwe rozmowy<sup>37</sup>. Eleonora Ziemięcka<sup>38</sup> jako jedyna zauważyła, że nie wszystkie matki mają zdolności pedagogiczne i odpowiednią wiedzę do nauczania swoich córek. Jej zdaniem jednak nie należało zatrudniać obcych nauczycieli. Matki powinny podwoić swoje wysiłki, rozpocząć systematyczne samokształcenie, czytać dużo książek, aby później mogły swoją wiedzę przelać na córki<sup>39</sup>. Pierwsze wiadomości miały być przekazywane ustnie, bo takie najdłużej zostawały w pamięci. Miały one być podawane przede wszystkim podczas rozmów matki z dzieckiem<sup>40</sup>.

Ważną umiejętnością zdobytą w domu rodzinnym miało być odpowiednie zachowanie wśród ludzi. Matka miała nauczyć córki, jak się kłaniać na powitanie znajomych, przyzwyczaić, by niepytane nie zabierały głosu, służyły rozmów starszych z uwagą, siedziały cicho, prosto i cierpliwie na jednym miejscu, nie okazywały znużenia<sup>41</sup>. Taktowna i rozumna matka dbała również o to, by w czasie odwiedzin i wizyt dorosłych dzieci przebywały w swoich pokojach. Za niegrzeczność uchodziło, gdy dzieci wraz z gośćmi znajdowały się w tym samym pomieszczeniu<sup>42</sup>.

---

<sup>37</sup> C. W. Hufeland, *Zasady moralnego i fizycznego...*, s. 41–44; F. Fénelon, *O wychowaniu młodzieży...*, s. 38.

<sup>38</sup> Eleonora Ziemięcka z Gagatkiewiczów (1815–1869), filozofka, publicystka, założycielka i redaktorka czasopisma „Pielgrzym” wydawanego w latach 1842–1846. Była gruntownie i wszechstronnie wykształcona – co pozwoliło jej na zajęcie się działalnością publicystyczną i współpracę z czasopismami warszawskimi. Początkowo była zagorzałą zwolenniczką heglizmu, później filozofii tradycjonalistyczno-katolickiej. Z. Lewinowa, *Ziemięcka Eleonora z Gagatkiewiczów*, w: *Literatura polska...*, t. 2, s. 686; M. Chelmońska, *Eleonora Ziemięcka (1819–1869)*, w: *Album biograficzne zasłużonych...*, t. 2, s. 479–483.

<sup>39</sup> E. Ziemięcka, *Myśli o wychowaniu kobiet*, Warszawa 1843, s. 151.

<sup>40</sup> N. Żmichowska, *Myśli...*, s. 114.

<sup>41</sup> *Grzeczne dziecię, czyli pierwsze zasady obyczajnego zachowania się w domu, za domem, przy wstawaniu ze snu, przy stole, w kościele, w towarzystwie, na przechadzce, względem rodziców, nauczycieli, osób sędziwych i dostojnych z dodaniem rad macierzyńskich w różnych okolicznościach życia oraz powieści moralnych*, Warszawa 1840, s. 62.

<sup>42</sup> L. Mieroszewska, *Rady praktyczne...*, s. 361–362.

Jeśli jednak zdarzyło się, że goście zastali bawiące się w pobliżu dzieci, to nie należało ich na siłę wyprowadzać, lecz pozwolić, by grzecznie odpowiedziały na zadawane im pytania. Takie sytuacje uczyły zachowania dobrych manier i używania stosownych wyrażań w towarzystwie obcych osób. Matki musiały jedynie w takich sytuacjach czuwać, aby dzieci nie włączały się same do rozmowy<sup>43</sup>.

#### 4. Rola zabawy w wychowaniu dziewcząt

Niezwykle ważnym elementem oddziaływania wychowawczego była zabawa.

Moralnym celem zabawy jest zajęcie umysłu myśleć jeszcze nie umiejącego, uchronienie dziecka od nudzenia sobą, nastęrczenie mu zajęcia, dzięki któremu nie będzie miało czasu na zepsucie, a w którym nawet praktyczne lub moralne doświadczenie zyska<sup>44</sup>.

Zabawy były traktowane jako „spoczynek i rozweselenie umysłu”. Dziecku należało pozwolić bawić się tyle, ile tylko zechce, pod warunkiem, żeby zabawa była przyzwoita i bezpieczna. Rodzaj zabaw i ich częstotliwość miała być dostosowana do charakteru dzieci, ich rozwoju fizycznego i psychicznego oraz wieku. Należało jednak unikać zabaw „niezgodnych ze skromnością dziewczyny”. Poprzez zabawę dziecko bogaciło swoje doznania i doświadczenia życiowe, uczyło się logicznego myślenia, rozbudzało swoje zainteresowania, nie nudziło się, a jednocześnie lepiej przystosowywało się do życia w społeczeństwie, uczyło się logicznego myślenia i współdziałania w grupie. Zabawy swobodne uczyły ponadto dzieci pokonywania przeszkód, znoszenia niewygód, szukania rozwiązań, a co za tym idzie wdrażały do samodzielności i zaradności. L. Mieroszewska pisała: „bieganie boso, drapanie się po górach, dźwiganie kamieni lub innych ciężarów, rana lub guz otrzymany wśród rozrywki nie sprawia bólu ni utrudzenia, bo czyni zadość żądzy wyrobienia sił w sobie”<sup>45</sup>. Matki nie powinny zabraniać dzieciom tego typu zabaw, nie mogły być nadopiekuńcze, nie wolno było im rozczulać się nad każdym zadrapaniem czy rozdartym ubraniem. Najwięcej czasu dzieci spędzały na zabawach wymyślonych przez siebie. Dziewczynki bawiły się przede wszystkim lalkami, przebierały je, tuliły, urządzały dla nich domki albo uprawiały ogródki. Najwięcej przyjemności i zainteresowania wzbudzały w dzieciach zabawy mające związek z rzeczywistymi pracami, zajęciami, bo jednocześnie bawiły i uczyły.

---

<sup>43</sup> N. Żmichowska, *Myśli...*, s. 111–112.

<sup>44</sup> L. Mieroszewska, *Rady praktyczne...*, s. 327.

<sup>45</sup> Tamże, s. 327–331.

W te poczynania dorośli nie powinni w ogóle ingerować, ich interwencja miała mieć miejsce tylko wówczas, gdy zabawa stawała się niebezpieczna lub przybierała niepożądaną kierunek. Zadaniem matki była ponadto troska o to, by dziecko nie „wpadło w nadmierną wesołość”, gdyż ta mogłaby zmienić się w swawolę. Tego typu zabawę należało natychmiast przerwać, zająć dziecko czymś innym, odejść z nim w inne miejsce, w jakikolwiek inny sposób odwrócić jego uwagę. Nie wolno było przerywać zabawy, którą dziecko było zainteresowane, i na siłę zastępować ją inną. Obowiązkiem matek było tak kierować dzieckiem, aby przez cały czas było zajęte, by nigdy się nie nudziło, inspirować je do podejmowania różnorodnych działań. Musiały ponadto czuwać, by dziecko nie wyrządziło sobie jakiejś krzywdy, nie zbliżało się na przykład do studni, do ognia, dołów na ziemniaki, zwierząt, nie brało do ust jagód, nasion, kwiatów, bo przypadkiem mogłoby się zatruć. Miały zapobiegać zabawom nad wodą czy też na lodzie. Musiały też pilnować, by podczas zabaw dziewczynki nie dotykały narządów rozrodczych, „bo to może dać powód do zgubnych nałogów”<sup>46</sup>. Częstym towarzyszem zabaw dzieciennych powinna być właśnie matka. Wspólne zabawy miały wówczas polegać na budowaniu domków, rysowaniu, szyciu strojów dla lalek, grze w warcaby lub w szachy, tańcu itp. Tego typu zabawy przynosiły dwojaką korzyść: dzieci spędzały więcej czasu z matką i uczyły się właściwych zachowań<sup>47</sup>. A. Kamiński<sup>48</sup> radził ponadto, by rzecz, którą dziecko miało się bawić, zrobiło sobie samo (dotyczyło to jednak tylko tych dzieci, które były w odpowiednim wieku i które posiadały już pewne umiejętności manualne). Matka powinna mu najpierw pokazać, jak należy wykonać dany przedmiot, a później dziecko, powtarzając kolejne czynności, miało stworzyć zabawkę samodzielnie. Jeśli zaś nie potrafiło sobie poradzić, to należało mu pomóc, ale nie wykonywać za niego całej pracy. Pierwszymi samodzielnie skonstruowanymi zabawkami miały być domki i budowle z klocków. Później można było kupić dzieciom gotowe zestawy do montażu, na przykład domek z ogrodem, a dziewczynkom zapewnić zastawy do stołu dla lalek, zbiory sprzętów gospodarskich, dużą ilość szmatek, koralików, koronek, by mogły samodzielnie uszyć ubranie dla swojej lalki, tworzyć kwiaty, haftować. Zdaniem pisarza, przy takim majsterkowaniu rozwijała się u latorośli „twórczość, myślenie, uwaga i rozwaga”. Dzieci należało do tego typu zajęć jak najczęściej

<sup>46</sup> W. Ściborowski, *Rady dla matek zachowania się podczas ciąży, porodu i połogu oraz obchodzenia się z dziećmi podane w krótkości dla ludu wiejskiego*, Warszawa 1863, s. 50–51.

<sup>47</sup> C. W. Hufeland, *Zasady moralnego i fizycznego...*, s. 116–117; L. Mieroszewska, *Rady praktyczne...*, s. 334–335.

<sup>48</sup> Antoni Kamiński (Kamiński) h. Odrowąż (1797–1885), pedagog, pisarz, nauczyciel w pensjach żeńskich rządowych głównie w okręgu wileńskim. J. Dianni, *Kamiński (Kamiński) Antoni h. Odrowąż (1797–1885)*, w: PSB, t. 11, Wrocław 1964–1965, s. 558–559.

zachęcać, bo łączyły one w sobie oddziaływanie na sferę umysłową i wykorzystywały pożytecznie naturalną aktywność wychowanków<sup>49</sup>.

Dzieci trzy-, czteroletnie mogły już brać udział w zabawach zespołowych („bieganiu, myszce, mruczku, pantofelku, loteryi itp.”). Dorosli mieli jedynie czuwać nad ich bezpieczeństwem, nie faworyzować młodszych, lecz uczyć dzieci przestrzegania reguł i uczciwości<sup>50</sup>. Należało jednak zadbać o właściwy dobór współtowarzyszy zabaw. A. Knigge uważał, że najlepiej byłoby, gdyby dzieci ruchliwe, energiczne bawiły się ze żwawymi, a flegmatyczne z powolnymi, ale zawsze pochodzącymi z tego samego środowiska i klasy społecznej. Nie wolno było zmuszać pociech do przebywania w towarzystwie rówieśników, których nie znoszą. Niekiedy można było pozwolić, aby same sobie dobrały kompanów do zabawy (pod warunkiem, że ich wybór był rozsądny)<sup>51</sup>. Zdaniem A. Kamińskiego, dzieci powinny bawić się nie z rodzeństwem i krewnymi, lecz z rówieśnikami, z którymi nie łączy je żadne pokrewieństwo. Tylko wówczas mogły wyrobić u siebie wolę rywalizacji, chęci dorównania najlepszym, stawały się bardziej ambitne i samodzielne. Zabawy zespołowe miały być urozmaicane, by dzieci nie popadały w monotonię i znudzenie. Odgrywały one bardzo ważną rolę w kształtowaniu charakterów dzieci. Wyrabiały cechy pożądane i pozytywne: rozwijały zdolności manualne, doskonaliły pamięć, uwagę, pomysłowość, poprawiały odporność i sprawność fizyczną organizmu<sup>52</sup>. L. Mieroszewska radziła, aby do zabawy miały dzieci własny pokój, w którym nie byłoby żadnych cennych i kosztownych przedmiotów, rzeczy metalowych i malowanych (gdyż maluchy brały je do ust), ale jak najwięcej zabawek, „różnej wielkości przewiercanych brzegiem deszczulek drewnianych, z których mogło, wiążąc je z sobą drutem lub sznurkami, budować domy, wieże, mosty, jak najwięcej zepsuciu nie podlegających narzędzi i naczyń drewnianych do naśladowania zatrudnień domowych”<sup>53</sup>. Oprócz tego dziewczynkom należało zapewnić gałganki, szmatki, paciorki, koraliki, pudełeczka, lalki itp. Nieco inny pogląd reprezentowali w tej kwestii A. Kamiński i T. Dziekoński. Uważali oni bowiem, iż dzieci nie powinny mieć zbyt dużej liczby zabawek. Nadmiar zabawek mógł według nich ujemnie wpływać na rozwój poznawczy dzieci, a ponadto mogły one nabyć złych wyobrażeń i mniemania, że całe życie jest zabawą. Podkreślali, że te dzieci, które miały bardzo dużo różnych drobiazgów do zabawy, były rozkojarzone i miały problemy z koncentracją uwagi<sup>54</sup>. W okresie letnim zaleca-

<sup>49</sup> A. Kamiński, *Słowo o wychowaniu dzieci*, Warszawa 1858, s. 20, 63.

<sup>50</sup> L. Mieroszewska, *Rady praktyczne...*, s. 331–332.

<sup>51</sup> A. Knigge, *O wychowaniu dzieci...*, s. 19–20.

<sup>52</sup> A. Kamiński, *Słowo o wychowaniu...*, s. 21.

<sup>53</sup> L. Mieroszewska, *Rady praktyczne...*, s. 333.

<sup>54</sup> T. Dziekoński, *O wychowaniu dzieci...*, s. 147; A. Kamiński, *Słowo o wychowaniu...*, s. 19.

no też, by ogrodzić do zabawy na świeżym powietrzu jakiś placyk przed domem, gdzie mogłyby bawić się grabkami, szpadelkami, patykami itp.<sup>55</sup> Niewskazane było, by dzieci bawiły się kotami, psami lub robakami. Psy i koty mogły jedynie być towarzyszami zabaw.

## 5. Zapobieganie błędom wychowawczym

L. Mierszewska poruszyła również problem błędów wychowawczych. W swojej pracy krytykowała stosowane w owym czasie w Królestwie Polskim domowe metody wychowawcze. Sprowadzały się one przede wszystkim do karcenia, odmawiania długich pacierzy, nadmiernego obciążania pamięci, bicia za nieposłuszeństwo. Tego typu zachowania doprowadzały najczęściej do tego, iż dziecko ślepo wykonywało polecenia dorosłych, było zastraszone, zamknięte w sobie, nieufne, mniej samodzielne, a częstokroć też uparte i krnąbrne. Publicystka w swojej pracy radziła, by matki, wychowując dzieci, starały się nie popełniać błędów, które mogłyby niekorzystnie odbić się na psychice pociech. Przestrzegająca zatem przed zbyt częstym strofowaniem dzieci. Zalecała unikać w wychowywaniu zbyt surowości. Nie wolno było zwracać uwagi podniesionym głosem, stosować jakichkolwiek pogroźek, używać w ich obecności wulgarnych słów, zamykać za karę w ciemnym pokoju, a już absolutnie niedopuszczalne było bicie. Tego typu zachowania były odbierane jako poniżanie. „Matka poniżająca dzieci musi uciekać się później do kar i obietnic, by je pobudzić do cnoty i honoru”<sup>56</sup>. Postępowanie takie mogło doprowadzić, zdaniem L. Mierszewskiej, jedynie do wykształcenia u dzieci zuchwalstwa, popędliwości, niecierpliwości, gniewu i uporu. Mogło też spowodować, że dzieci w przyszłości nie potrafiły wyrazić swojego zdania, nie umiały otwarcie przedstawić swoich żądań, pragnień, pomysłów, wątpiły i nie wierzyły we własne możliwości, a nawet odsuwały się od ludzi. Dawało ponadto zły przykład zachowania się wśród ludzi. Szczególnie u małych dzieci, które bezkrytycznie naśladowały zachowania dorosłych i dla których jedynym przykładem i autorytetem byli rodzice<sup>57</sup>. Nie wolno było też matkom wyszarpywać z rąk dzieci przedmiotów, które przypadkowo wzięły do zabawy. Aby zapobiec tego typu sytuacjom, radzono kłaść wszystkie kosztowne rzeczy lub takie, które były dla dziecka niebezpieczne, w miejscach niedostępnych. Jeśli jednak już trzymało w rączkach taką rzecz, to wówczas należało wolno i łagodnie, a najlepiej niepostrzeżenie zamie-

---

<sup>55</sup> L. Mierszewska, *Rady praktyczne...*, s. 327–329.

<sup>56</sup> Tamże, s. 37.

<sup>57</sup> Tamże, s. 45–46.

nić go na inną zabawkę lub odwrócić jego uwagę od tegoż przedmiotu. Za niewłaściwe uznawane było też straszenie dzieci katastrofami, które mogą się wydarzyć, jeśli będą nieposłuszne, lub mówienie im, że je ktoś porwie, straszenie kominia-  
rzem itp. – mogło to doprowadzić jedynie do nerwicy, nadpobudliwości, tchórz-  
stwa lub nawet wypaczenia wyobraźni. Nie wolno było również nadużywać ła-  
twowierności dzieci. Jako błąd wychowawczy traktowane było również stawia-  
nie dzieciom wygórowanych żądań „przeciwnych naturze” i jeśli ich nie spełniały –  
karanie. Niewskazane było także wymierzanie jakichkolwiek kar za „błędy mimo-  
wolne, za przewinienia pochodzące z potrzeby natury lub słabości wieku”<sup>58</sup>, a także  
zbytnie pobłażanie i dogadzanie dzieciom. Matki nie powinny wpadać w skrajno-  
ści, powinny zaś umieć wypośrodkować swoje wymagania wychowawcze.

## 6. Czego matki powinny nauczyć swoje córki?

Matka powinna przygotować swoje córki do dorosłego życia. Musiała zatem  
nauczyć je wszystkich prac domowych, robótek kobiecych, prowadzenia ksiąg  
gospodarczych, zachowania w towarzystwie. Miała też uczyć córkę obchodzenia  
się ze służbą, dotrzymywania obietnic, zachowywania rodzinnych sekretów i ta-  
jemnic itp. Aby wywiązać się jak najlepiej z tego zadania, powinna przede wszyst-  
kim być dla niej przykładem i pozwolić swojej córce na uczestnictwo we wszyst-  
kich domowych zajęciach, powierzać jej nawet pewien zakres prac, wyznaczyć  
termin, w którym będzie musiała zdać sprawozdanie z wykonania zleconych za-  
dań, pilnować, by sumiennie wywiązywała się ze swoich obowiązków, nauczyć  
wszystkich domowych zajęć i prowadzenia ksiąg gospodarczych<sup>59</sup>. Aby przyzwy-  
czaić córkę do czekających ją w przyszłości obowiązków macierzyńskich, matki  
miały zlecać im opiekę nad młodszym rodzeństwem. Dziewczęta miały pilnować,  
żeby malcom nie stała się jakaś krzywda, bawić się z nimi, opiekować się w cza-  
sie choroby itp.<sup>60</sup> Dziewczęta z wyższych stanów należało zapoznać też z obo-  
wiązkami wobec włościan, środkami zapobiegającymi bezprawiom, zwadom,  
kłamstwom, sposobami odnoszenia się do poddanych i niesienia pomocy ubogim<sup>61</sup>.  
Ważną umiejętnością zdobytą w domu rodzinnym pod okiem matki miała być

---

<sup>58</sup> Tamże, s. 49, 73.

<sup>59</sup> J. Campe, *Ojcowska rada dla mojej córki. Dziełko młodzieży żeńskiej poświęcone*, Warszawa 1848, s. 328; A. Knigge, *O wychowaniu dzieci...*, s. 97–98; K. Hoffmanowa z Tańskich, *Listy matki o wychowaniu córek swych*, „Rozrywki dla Dzieci” 1826, nr 33, s. 158.

<sup>60</sup> A. Knigge, *O wychowaniu dzieci...*, s. 105.

<sup>61</sup> F. Fénelon, *O wychowaniu młodzieży...*, s. 232.



umiejętność gospodarowania czasem i pieniędzmi. Matka powinna nauczyć córkę planowania rozsądnego wykorzystania czasu, poszanowania pracy innych ludzi, oszczędności, dbałości o stroje i przedmioty codziennego użytku, naprawiania na bieżąco wszelkich usterek w garderobie itp. Miała ponadto zapoznać ją z planowaniem wydatków, doradzić, jak, kiedy i gdzie robić zakupy. Ważną umiejętnością miało być gotowanie, choćby najprostszych potraw. Matka powinna tak przygotować córkę do dorosłego życia, by w razie przedwczesnej śmierci męża potrafiła sama poprowadzić gospodarstwo i dom<sup>62</sup>. Do matki należało przyzwyczajenie córki do dbałości o higienę własnego ciała i czystości odzieży i otoczenia. Powinna także przysposobić do podjęcia dalszej nauki pod okiem nauczyciela domowego lub na pensji.

Wyżej przedstawione porady wychowawcze dla matek przeznaczone były dla kobiet z warstw „uprzywilejowanych”, „wyższych”, gdyż tylko tam kobiety potrafiły czytać i mogły z nich skorzystać. Obejmowały one szeroką problematykę i uwzględniały ówczesne trendy dotyczące wychowania dzieci w domu rodzinnym. Rady te mogły być zapewne wykorzystane i bardzo pomocne postępowym i światłym matkom. W praktyce prawdopodobnie nie były jednak stosowane. Przeważająca większość matek zazwyczaj sama nie miała tyle czasu, ile zalecano przeznaczyć dzieciom. Wśród licznych obowiązków gospodarskich bądź towarzyskich nie zawsze poświęcały się samodzielnemu wychowywaniu swoich pociech. W bogatszych domach zatrudniały do tego celu mamki, niańki, guwernantki, w biedniejszych dzieci uczyły się wielu rzeczy same, towarzysząc matce przy codziennych pracach. Niemniej należy podkreślić, że matka była osobą, od której dziewczynka, a później młoda panienka, czerpała najwięcej wzorów zachowań, wiadomości dotyczących życia domowego, gospodarskiego, towarzyskiego, która kształtowała jej charakter i wrażliwość, zaszczebiała umiejętność życia wśród ludzi, uczyła zaradności życiowej i przygotowywała do samodzielności w dorosłym życiu.

Całokształt oddziaływań macierzyńskich i roli, jaką odgrywała matka w życiu swoich dzieci, najpiękniej ujęła N. Żmichowska. Pisała ona:

Matka wypełnia całe dzieciństwo, młodość pierwszą, jest owym cementem, który nas w związku ze światem ogółu utrzymuje, póki w nas samych siły do kochania potrzebne nie wyrobiją się, póki znowu nas doskonalsza wyłączość szczęścia, łączność uczucia nie pochwyci, na wznioślejsze nie posunie stanowisko, zupełniej z Bogiem nie zjednoczy. Matka uczy nas kochać, matka nas kocha, póki my nie ukochamy samodzielnym wyborem, póki nas nie ukochają na zawsze<sup>63</sup>.

---

<sup>62</sup> D. K. Renner, *Wzór dla dziewcząt jak się przyzwoicie ukształcić powinny*, Wrocław b.r., s. 29–31.

<sup>63</sup> N. Żmichowska, *Myśli...*, s. 162.